

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

RÓŻA, czyli Nowy wspaniały świat w Polsce

Dawniej o zmarłym dziecku ludzie mówili: "Bóg dał, Bóg zabrał". Teraz czas na nową maksymę - "Bóg dał, zabrał sąd".

Ta sprawa wyznacza początek nowej epoki. Urzędnicy decydują, kto może mieć dzieci. Sąd wie, komu się dziecko nie należy. Kurator też wie. Uznali, że ci rodzice na rodziców się nie nadają. Zabrano im małą Różę zaraz po porodzie. Matce zaaplikowano środki zbijające pokarm, córkę przekazano rodzinie zastępczej. Zamiast protestować, lekarze kobietę wysterylizowali. Sąd cały ten kidnaping uprawomocnił. Teraz kurator żąda odebrania rodzicom pozostałej trójki dzieci. Bo są za starzy, za biedni i za głupi na rodziców.

Gdyby ojciec Róży pracował w ministerstwie albo w mediach czy innym show-biznesie, to żaden kurator nie odważyłby się powiedzieć, że mając 62 lata jest na ojca za stary. Ale ojciec Róży jest tylko rolnikiem.

Gdyby matka Róży była bogata, to jej depresja byłaby naturalna, wręcz modna. Ale matka Róży jest biedna i dawno miniona depresja ją dyskwalifikuje. Zresztą wyrok sądu tę kobietę tak sponiewierał i tak upokorzył, że byłoby dziwne, gdyby znowu w rozpacz nie wpadła.

Kurator jej wytyka, że w domu bałagan, a na stole leżą okruchy. Groteskowe zarzuty: z trójką małych dzieci o bałagan łatwo, a każdy wie, że lepszy bałagan w dobrej atmosferze niż sterylna czystość w uczuciowym chłdzie. Pani kurator twierdzi, że kobieta jest matką pasywną. Gdyby była posłem lub prezesem firmy, wtedy byłaby matką aktywną. Kurator by się nie czepiał, gdyby wynajęła opiekunkę do dzieci. Wprawdzie niedawne badania pokazały, że większość opiekunek zamiast zajmować się maluchem ogląda seriale lub papla przez telefon, ale matki tak wychowywanych dzieci są aktywne. Odpowiadają standardom sądu i kuratora. Im dzieci się nie odbiera.

Mówi się, że orzeczeń sądu krytykować nie wolno. Ale w obliczu takiej sprawy nie wolno milczeć. Bo aparat państwa ma służyć ludziom, a nie znęcać się nad nimi.

Bez naszego wsparcia rodzice Róży są bezradni. Cała wieś jest bezradna. Wszyscy sąsiedzi twierdzą, że w tej rodzinie dzieci są kochane, zadbane, dobrze wychowane i świetnie się uczą. Sołtys pisze listy protestacyjne. Proboszcz robi to samo. 280 mieszkańców wioski Błota Wielkie napisało w obronie rodziców Róży: "ich krzywda staje się teraz naszą sprawą. Uważamy, że nikt, żaden sąd, nie ma prawa wyznaczać kryteriów stanowiących, czy jesteśmy wystarczająco młodzi, zamożni, czyści, wykształceni, aby posiadać i wychować potomstwo".

Do ich podpisów proszę dołączyć również mój.

Liliana Sonik